Nr. 22. Lwów 31 Maja 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:
Rocznie . . . . . . *3 złr. 50 ct.*
Półrocznie . . . . . *1 „ 75 „*
Kwartalnie . . . . . *— „ 90 „*

Za granicą:
Rocznie . . . . *8 mark.*
Półrocznie . . . . . . *4 „*
Kwartalnie . . . . . . *2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św. na Niedzielę II. po Świątkach.

Niedziela II. po Świątkach wypada wśród oktawy Bożego Ciała. Ewangelia tej Niedzieli zawiera przypowieść o człowieku, który *sprawił wieczerzę wielką*, i o wezwanych na tę wieczerzę, którzy gdy już wszystko było gotowe, poczęli się wymawiać; pierwszy rzekł owemu człowiekowi: *kupiłem wieś i mam potrzebę wyjść i oglądać ją, proszę cię, miej mię za wymówionego*; drugi rzekł: *kupiłem pięć jarzm wołów, a idę ich doświadczać, proszę cię miej mię za wymówionego;* inny rzekł: *żonę pojąłem, a przeto przyjść nie mogę.* — Pod owym człowiekiem, który *sprawił wieczerzę wielką i zaprosił wielu*, rozumieć możemy Jezusa Chrystusa, Boga-człowieka, który daje nam siebie samego na pokarm i napój w najświętszym Sakramencie i na tę świętą ucztę zaprasza wszystkich. Pod wymawiającymi się od wieczerzy rozumieć należy katolików oziębłych, którzy zajęci zbytecznie sprawami ziemskiemi, Pana Jezusa w najśw. Sakramencie rzadko przyjmują, rzadko odwiedzają i w ogóle są obojętnymi na wielką ku nam miłość Pana Jezusa. Dlatego nie od rzeczy będzie, jeżeli dziś rozważymy obowiązki nasze względem najśw. Sakramentu. Są one następujące:

Po pierwsze: powinniśmy Pana Jezusa w najświętszym Sakramencie utajonego często przyjmować. Lecz o tem nie ma potrzeba dziś obszerniej pisać, bo o tem było w nauce w Niedzielę czwartą Postu.

Po wtóre: powinniśmy Pana Jezusa w najśw. Sakramencie często odwiedzać. Za wzór niech nam w tem służą Święci i inni pobożni ludzie. I tak św. Kazimierz, królewicz polski, był bardzo gorliwym w odwiedzaniu najśw. Sakramentu. Nieraz w Krakowie na zamku u ojca jego Kazimierza IV huczna była zabawa aż do późnej nocy, lecz ś. Kazimierza nie nęciły ani suta uczta, ani dźwięki muzyki, ani uroda niewiast, ani świetność strojów i całego zebrania; on cichaczem wymykał się ze zabawy. Długosz kanonik, jego nauczyciel, ilekroć spostrzegł jego nieobecność, brał latarnię i szedł go szukać. Gdzież go najczęściej znajdował? Oto w przedsionku kościoła klęczącego wśród nocy, nieraz w zimie, na mrozie, gołemi kolanami na kamieniach i oddającego cześć najśw. Sakramentowi. — Piękny w tej mierze przykład dał nam także pewien kapłan francuski Jan Olier, który mawiał, że radby być tą lampą, która we dnie i w nocy płonie przed najśw. Sakramentem, by się tak nigdy od Pana Jezusa nie oddalać.

Po trzecie: powinniśmy ze czci ku najśw. Sakramentowi często słuchać mszy św., w niej bowiem chleb i wino zamieniają się w ciało i krew Pańską i Pan Jezus pod postaciami chleba i wina za nas się ofiaruje. — Lecz o mszy św. kiedyindziej więcej napiszemy.

Wreszcie po czwarte: powinniśmy ze czci ku najśw. Sakramentowi starać się o ozdobę kościołów, bo w nich mieszka Pan Jezus w najśw. Sakramencie,

także starać się o ozdobę tych wszystkich szat i naczyń św., które do mszy św. i w ogóle do służby bożej bywają używane. Każdy z nas powinien w sercu swem powtarzać za Psalmistą Pańskim: *Panie, miłowałem ozdobę domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.* *Ks. K. F. z Tarnowca.*

Swięci Cyryl i Metody.

(Dokończenie.)

Wróciwszy do Morawy, św. Metody pełnił gorliwie swój urząd biskupi, nauczał wiernych, święcił dla trzody swojej kapłanów i pasterzy, burzył stare pogańskie bożnice, albo też zamieniał je na miłe Bogu świątynie chrześcijańskie. Ale ta praca apostolska niedługo została przerwaną, skutkiem zawiści niemieckiej. Sąsiadującemu z Morawą królowi Ludwikowi nie podobało się to, że król Morawski Rościsław wzmacnia się w swoim kraju; podmawia tedy niejakiego Światopełka, siostrzeńca króla Rościsława, aby zrzucił z tronu swego wuja i sam objął władzę w przymierzu z Niemcami. Nie udało mu się otruć wuja, więc porozumiawszy się z Niemcami, wydał go im, a sam zasiadł na tronie. Niemcy uwięzili Rościsława i kazali mu oczy wyłupić.

Gdy Światopełk osiadł na tronie, zaczął prześladować dawnych przyjaciół swego wuja, a razem i świętego Apostoła. Rozpasany na bezprawia chciał nawet cały lud do pogaństwa napowrót przyprowadzić, dla tego św. Metody, gdy nie pomogły upomnienia, rzucił na niego klątwę. Światopełk okrutnie się rozgniewał na świętego i wydalił Biskupa z granic państwa. Udał się wtedy do Panonii (dzisiejszych Węgier), gdzie panował wówczas król Kociela, do którego również miał listy św. Metody od papieża Adryana II. Niemcy i w tym kraju nie dali spokojnie apostołować Świętemu. Podług dawnego rozkazu papieżów, kraj Panonii należał pod względem duchownym do dyecezyi salzburgskiej, rządzonej przez biskupów niemieckich, skoro więc dowiedzieli się, że tam św. Metody osiadł i do wiary chrześcijańskiej panońskie ludy i sąsiednie z nimi chrobackie nawraca, na co miał pozwolenie Ojca św., kazali go pojmać i przed swój sąd w Salzburgu postawić. Pomimo wszelkich dowodów i czystych intencyi, jakie przedkładał owemu sądowi św. Metody, skazali go na wygnanie i wtrącili do więzienia, gdzie półtrzecia roku potajemnie go trzymali, aby się o tem Ojciec św. nie dowiedział.

Ale rzecz ta zbyt głośna między ludem, doszła do uszu papieża rzymskiego, którym podówczas był Jan VIII i ten wystósował listy do różnych biskupów niemieckich i do cesarza niemieckiego Ludwika, aby świętego Apostoła natychmiast uwolniono. Udał się tedy napowrót do Panonii, a potem znowu do Morawy na wezwanie samego króla Światopełka, który pogniewawszy się z Niemcami, duchownych z tego narodu z państwa swego wydalił.

Od r. 875 do 879 szerzył znów św. Metody chwałę bożą w Morawii i okolicznych ziemiach słowiańskich. Obrządek zaprowadzony przez św. Metodego, czyli liturgia, była takaż sama, jakiej używano w Rzymie, z tą wszelako różnicą, że zamiast łaciń-

JÓZEF BIEGAS.

przez St. Mi.

(Dokończenie).

— A tobie ki diabli! Czego beczysz?

— Jakże nie mam beczeć, kiedy nam ukradli i wóz i konie.

— To ty tak pilnujesz mego dobra! ryknął wściekły Józek i zamierzył się na parobka.

— Przebaczcie gospodarzu — woła parobczak, nie mogłem oczu odjąć od was, jakeście z dziewuchą tańcowali, zapatrzyłem się i złodzieje konie ukradli.

Biegas machnął ręką, odwrócił się, bo ze wstydu nie śmiał spojrzeć na parobka.

— Co tu począć? jak wracać do domu? mówi sam do siebie. Jak się dowie o ukradzeniu koni Jagna. E! do licha, albo ja to nie pan, nie mąż. Toć przecież wszystko moje, wolno mi sprzedać albo darować.

— Prawda odpowiada sumienie, tylko że owa kradzież nastąpiła skutkiem twego niedbalstwa, zapiłeś sprawę mój kochanku, tańcowałeś z dziewuchą mając żonę. Czy to ładnie, czy to poczciwie? Biegas przystanął, pot oblał mu czoło. Sumienie znowu mówi:

Żona, to przecież twoja połowa, najlepsza przyjaciółka, gniewa się bo ma słuszność, jako matka nie chce, aby dzieci poszły z torbami, a bardzo łatwo, jak się taka awantura jeszcze raz powtórzy....

— Póki życia mego nie pójdę do szynku! zawołał na cały głos Biegas.

Idzie zwolna i medytuje, już się pokazała wieś, już ujrzał własną chałupę. W oknach ciemno!

— Chwała tobie Boże, mówi Józek, śpi, więc się nie dowie aż jutro. Jutro pójdzie jakoś. Wszedł cichutko.

— Kto tam? woła żona.

— To ja Jagusiu opóźniłem się nieco.

Nic się nie odezwała. Biegas położył się do łóżka, ale zasnąć nie mógł, wzdychał noc całą.

Nazajutrz skoro świt zerwał się na nogi. Ehe! już Jagusi nie ma, poszła do gospodarstwa. Biegas co żywo wdział sukmanę i nie oglądając się pomknął do kościoła.

Padł na kolana przed obrazem Matki Boskiej modlił się gorąco, łzy strumieniem płynęły po twarzy strapionego człowieka. Ulżyło mu nieco. Nabrał odwagi i wraca.

W chałupie już Jagna wyszykowała śniadanie, ogromną miskę barszczu ze szperką. Józef wszedł skromnie uściskał żonę, czego dawno już nie bywało i nic nie mówiąc zaczął zajadać.

— No i cóż tam, widziałeś kogo? pyta żona?

— Kilku znajomych.

— Byliście pewno w szynku? co?

Biegas skruszony modliwą w kościele mówi:

— Słuchaj Jagna, jak mi Bóg miły, tak mię złe skusiło. Troszka za wiele piłem.

— Szkaradny nałóg.

— Oj że szkaradny to szkaradny, tak mię to jakoś otumaniło, żem się rzucił do tańca.

— Bodajże cię. Ty zamożny gospodarz, ojciec dzieciom...

— Oj moja Jagusiu kochana, Pan Bóg mię też ukarał okrutnie... zginęły mi konie z wozem.

skiego zaprowadził św. Apostoł język słowiański. U Chazarów zaś i w Bułgaryi wprowadzili św. apostołowie obrządek grecki, lubo również w języku słowiańskim.

Kiedy się to dzieje, nadchodzi znowu do Rzymu skarga od biskupów niemieckich, że św. Metody uczy herezyi zamiast prawdziwej wiary Chrystusowej, a głównie z tego powodu, o którym już dawniej bracia apostołowie byli oskarżani, iż w barbarzyńskim języku zamiast w łacińskim nabożeństwo się odprawia. W Rzymie czy zapomniano już o poprzedniej sprawie za rządów papieża Adryana II, czy też z innego jakiego powodu, dość że znów zawezwano św. Metodego do tłumaczenia się w Rzymie. Apostoł nasz nie ulakł się tego, ale stanął przed Ojcem św. Janem VIII i wszystko jak było wypowiedział. Papież uznał słuszność tej mowy św. Apostoła, pochwalił i wysłał napowrót do Morawy, aby dalej dzieło chrześcijańskie prowadził, a do króla Światopełka napisał list, w którym dozwala, aby się w tych krajach nabożeństwo w języku słowiańskim odbywało. Zalecił tylko, żeby ewangielą św. przy mszy czytano naprzód po łacinie, a potem po słowiańsku.

Miał też św. Metody dosyć przykrości od niejakiego Wihinga, Niemca, którego sam na biskupa w Morawie wyprowadził. Ten ciągle podburzał przeciw niemu i lud i samego Światopełka, ale to nie zrażało św. Apostoła, który coraz dalej między ludy słowiańskie niósł światło prawdziwej wiary. Jakoż za przyczynieniem się jego wkrótce nawrócił się cały sąsiedni lud czeski, a odbyło się to w ten sposób: Książę czeski Bożywój, jeszcze jako poganin przybył na dwór księcia Światopełka, który chociaż go bardzo gościnnie przyjął, to jednak jako niechrześcijanina nie posadził przy swoim stole, ale na ziemi. Św. Metody wdał się w tę sprawę i za jego to przyczynieniem się, sam książę Bożywój i trzydziestu przedniejszych panów czeskich odrazu przyjęło chrzest św. z rąk św. Metodego. Za przykładem tych poszła żona księcia Ludmiła, którą nawet później w poczet świętych policzono, i cały naród czeski.

Stare podania mówią, że albo bracia sami, albo ich uczniowie i u nas w Polsce nad Wisłą, pierwsi opowiadali słowo boże i chodzą nawet wieści, że owi dwaj aniołowie, co się to na postrzyżynach syna Piasta i Rzepichy w Kruszwicy pokazali, to byli uczniami św. Metodego, którzy się w tych stronach pokazali. Dość, że i my wiarę Chrystusową otrzymali z Czech w lat 80 po śmierci św. Metodego, a stało się to za sprawą Dąbrówki, córki Bolesława I, króla czeskiego, brata św. Wacława, a syna św. Ludmiły. Ta to Dąbrówka nie chciała inaczej wyjść za mąż za Mieczysława książęcia polskiego, dopóki nie przyjmie religii chrześcijańskiej, co też on uczynił w roku 965 po narodzeniu Pana Jezusa.

Pod koniec żywota, św. Metody uzupełnił jeszcze wraz z uczniami swymi przekład innych ksiąg świętych na język słowiański, zbiór praw i przepisów kościelnych, oraz księgi ojców pustyni. Nareszcie czując się słabym, kazał się zaprowadzić do kościoła, tam nabożeństwo odprawiwszy, przemówił

— Co ty mówisz?

— Tak jest — mówi Biegas ze łzami w oczach, te karosze, śliczna, maścista para i wóz, aż mię coś dławi w piersiach, jak sobie przypomnę o tem.

Jagna jakoś nie zdaje się być przerażoną.

— Tak, konie i wóz.

Poczciwy Biegas rzucił łyżkę i zakrywszy twarz rękami zapłakał.

— Przysięgam ci, rzecze w końcu, że moja noga nie postanie w szynku.

— Ha! to może Bóg da, że i konie się znajdą odpowiada z uśmiechem.

— Gospodarzu! gospodarzu! woła parobek, a to nikt koni nam nie ukradł; widać, że się im sprzykrzyło i same przyszły do domu.

Biegas zrywa się, a żona w śmiech:

— Widzisz! widzisz! Nie mówiłam, że te jarmarki, te szynki licha warte. Bóg cię strzegł i koniska pozostawione bez dozoru, nie widząc ani pana ani parobka, same wróciły do domu, wczoraj jeszcze...

To prawdziwy cud boski, moja Jagusiu, woła mąż, a obłóż że mię dobrze kijem za to. Ale ja ci przysięgam, że już po jarmarkach nigdy chodzić nie będę!

Małżenstwo uściskało się serdecznie. Biegas wybiegł na podwórze i patrzy: stoi wóz, w stajni przy żłobie chrupią owies karosze....

W pierwszej chwili zapomniał o wszystkiem z radości, po niejakim jednak czasie, myśli:

Do Klimontowa trzy mile; jeździłem wprawdzie tam parę razy, ale niepodobna żeby konie same wróciły do domu... Nagle uderza się czoło i spieszy do domu.

— Jagusiu! mówi, obejmując żonę. A kiedy te konie wróciły do domu?

— Mówiłam ci przecież, że wieczorem.

— I przyszły wprost do stajni?

— Przyszły i stanęły przy żłobie, odpowiada zarumieniona kobieta.

— Otożem cię złapał, otożem cię złapał i krzyczy mąż skacząc po izbie. A przecież sam własną ręką zamknąłem stajnię i klucz zamieściłem na sianie.

Jagna nie odpowiada.

— Ej! przyznaj się, woła całując ją w usta, te konie... no... dokończże! dodaje patrząc jej w oczy.

Jagna w śmiech.

— Co ty chcesz?

— Co ja chcę. Ano te konie jak to było? Co? Poszłaś za mną na jarmark. Co?

— No tak.

— Spostrzegłaś konie z wozem same?

— Jużcić tak, widziałam, że nie ma nikogo przy koniach, więc je wyprowadziłam na plac i siadłszy na wóz przyjechałam do domu.

Józek zaczyna ściskać żonę i całować, choć mu się wyrywa śmiejąc się głośno.

— Moja Jagna przysięgam, przysięgam, że chodzić nie będę ani do szynków ani po jarmarkach, wyzywać, nieszanować i obrażać Pana Boga, kiedy mi dał za żonę takiego Anioła!

---

jeszcze do ludu i tak zakończył: „Dziatki, strzeżcie mnie do dnia trzeciego". I rzeczywiście po trzech dniach, 6 Kwietnia 885 roku świątobliwego życia dokonał.

Wśród uroczystych nabożeństw w językach greckim, łacińskim i słowiańskim, pochowano ciało jego w osobnym grobie, wykutym w murze, w pierwszej świątyni państwa, prawdopodobnie w Welehradzie, który był stolicą Morawii.

Co się później stało z relikwiami tego Świętego, niewiadomo, bo w dziesiątym wieku miasto Welehrad zostało przez Węgrów ze szczętem zburzone a zatem i kościół zniszczony. Mała część relikwii św. Cyryla przechowuje się dotąd tylko w klasztorze Rayhradzkim, bo ramię tego Świętego, które miał kościół kolegiaty św. Piotra na Morawie, oprawne bogato, zaginęło gdzieś w r. 1811 gdy cesarz francuski Napoleon I. przyszedł z wojskami w te strony i kazał wszystkie srebra po kościołach zabierać.

Tak tedy nie ulega wątpliwości, że św. Cyryl i Metody byli pierwszymi apostołami, którzy naukę Chrystusową przynieśli między ludy słowiańskie, do których i my należymy. Słusznem więc i sprawiedliwem jest, abyśmy jako potomkowie tych ludów, dziś po tysiącu latach utrzymywania tej św. wiary oddali im cześć na grobie św. Metodego w Welehradzie, abyśmy tam złożyli wszystkie nasze bóle i utrapienia, prosząc, aby wyjednali oni u Najwyższego Stwórcy i Pana koniec dla cierpień naszych, aby jeżeli już nie nam samym, to przynajmniej dzieciom naszym, lepiej i swobodniej było w tej starodawnej polskiej krainie.

Sprawy krajowe.

Subwencye na budowę dróg. W skutek przedstawienia Wydziału krajowego postanowiło Ministerstwo spraw wewnętrznych przyczynić się do kosztów projektowanego przebudowania drogi krajowej Zakliczyn-Niedzica w dwóch miejscach tj. pod Zabełczem i w Kobylu, subwencyą ze Skarbu państwa w kwocie 16.100 zł. Subwencya ta ma być rozdzieloną w następujący sposób: a) na przebudowanie stromej części pod Zabełczem, która to budowa wymaga, według zatwierdzonego projektu ogólnego nakładu kosztów 15.500 zł., udzieli Skarb państwa kwotę 8.200 zł., b) na przebudowanie stromej przestrzeni pod Kobylem kosztem 15.000 zł., udzieli Skarb państwa kwotę 7.900 zł. Subwencya ta będzie wypłaconą wtedy, gdy uzyska konstytucyjne zatwierdzenie.

Wydział krajowy udzielił z drogowego funduszu krajowego tytułem bezzwrotnej subwencyi Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu kwotę 700 zł. na rekonstrukcyę drogi gminnej Żurawicko-Rokietnickiej i kwotę 400 zł na rekonstrukcyę drogi gminnej z Krzywczy do Próchnika, Akademii umiejętności w Krakowie, jako właścicielce zakładu zdrojowego w Szczawnicy, kwotę 1.500 zł. na wykończenie budowy drogi gminnej ze Szczawnicy do Czerwonego klasztoru.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie kwotę 2000 zł. jako bezprocentową pożyczkę zwrotną w 2 latach, na naprawę dróg powiatowych, uszkodzonych zeszłoroczną powodzią.

Wybór p. Konstantego Bielskiego na marszałka powiatowego w Starem Mieście, p. Hipolita Czajkowskiego na marszałka w Bóbrce, a p. Seweryna Henzla na wicemarszałka w tym powiecie otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Do Niżankowic w powiecie Przemyskim, nadeszły pieniądze dla tych, co ucierpieli od powodzi, i zagrożeni są głodem. Kiedy wójt zwołał, aby z nim poszli do delegata po zapomogi, wystąpił jeden z zagrożonych głodem i oświadczył, że wtrąci do pobliskiej rzeki każdego, kto się poważy przyjąć pieniądze. Uczynił to dlatego, że jak się pokazało, wmówiono w niego, iż za pieniądze dane na przednowku, panowie chcą napowrót wziąć lud w niewolę pańszczyźnianą. Śledztwo karne rozpoczęto, ażeby wyśledzić, kto to takie marne baśnie między lud rozpuszcza i w jakim celu chce lud obałamucić.

Pogłoski fałszywe. Namiestnictwo poleciło Starostwom, aby zapobiegały szerzeniu się po Galicyi fałszywej wieści, jakoby rząd rosyjski usiłował ludność wiejską w Galicyi nakłaniać do przesiedlenia się na Ukrainę, Podole i Wołyń, a w tym celu obiecywał jej darowiznę gruntów, podatków itp.

W roku 1885 ma być wykonany na Wiśle cały szereg budowli ochronnych. Obecnie nadeszło zatwierdzanie na dwie znaczniejsze roboty wodne na Wiśle pod Przykopem i Dmytrowem.

Na prośbę korporacyi stolarzy lwowskich o udzielenie pożyczki 24.000 zł. dla założenia wspólnego magazynu surowych materyałów we Lwowie kosztem 40.000 zł., postanowił Wydział krajowy przyznać tej korporacyi pożyczkę w takiej wysokości, w jakiej interesowana w tem gmina m. Lwowa korporacyi przyjdzie w pomoc, gdyż sejmowy kredyt na podniesienie przemysłu całego kraju wynosi tylko 80.000 złr. Również na poparcie przemysłu stolarskiego udzielił Wydział krajowy pożyczki 1000 zł. stowarzyszeniu samodzielnych robotników stolarskich p. t. Zorza we Lwowie.

Propinacyjne. (Do galicyjskiej ustawy z 7 lipca 1876). Jeżeli członkowe rodziny w wspólnem gospodarstwie domowem żyjący prowadzą niedozwolony wyszynk napojów spirytusowych, wtedy za popełnione przez to przekroczenie spada na głowę rodziny odpowiedzialność i kara. (Orzecz. Ministerstwa sp. wewn. z 7 paźdź. 1882 l. 14108).

Cmentarze niezdrowe. Władze polityczne mają prawo i obowiązek zarządzić zamknięcie cmentarza, gdy tenże według opinii powołanych znawców nie odpowiada przepisom o policyi zdrowia. (Orzeczenie Tryb. admin. z 4 lipca 1884 l. 1388).

Towarzystwo powroźnicze, zawiązane w Radymnie w celu podźwignienia tamtejszych powroźników, których jest kilkudziesięciu, z nędzy materyalnej i moralnej, tudzież celem dostarczania krajowi po miernej cenie dobrych wyrobów powroźniczych, rozwija się pomyślnie, Wydział krajowy udzielił mu 1000 zł. na 3% pożyczki, spłacalnej w 16 ratach, za co zakupiono w większej ilości surowego materyału i dostarczono członkom roboty. Obywatelstwo okoliczne popiera to towarzystwo, które już na kwietniowej wystawie okr. rzeszowskiej otrzymało za wyroby medal bronzowy.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kilka uwag o paszy latowej.

Posuszny kwiecień i dotychczas trwające zimno majowe spowodowały bardzo powolny wzrost traw na łąkach i pastwiskach, a także i roślin pastewnych na gruntach ornych. Zasobniejszy gospodarz żywi jeszcze ciągle bydło paszą zimową, a kto jej nie ma, wypędzać musi swoją chudobę na gołe pastwisko. Korzystam z tej chwili, po której wyłączne żywienie

latowe ma nastąpić, ażeby zwrócić uwagę gospodarza na niektóre ostrożności zachować się mające przy karmieniu paszą zieloną.

Pierwszą i najważniejszą ostrożnością jest, aby przejść powoli z paszy zimowej do paszy latowej, to znaczy nie przestawać raptownie zadawać paszę suchą, skazując bydło odrazu na pastwisko i dodatek paszy zielonej, lecz obok pasienia dawać codziennie paszę suchą i to przez czas odpowiednio długi. Raptowne przejście z jednej paszy do drugiej, z siana suchego i słomy do trawy i jakiegoś dodatku paszy zielonej np lucerny, koniczyny lub mięszanki, powoduje zawsze rozwolnienie u bydła, a z tego ogromne osłabienie. Szczególniej wcześnie z wiosną w porze rozpoczynającego się porostu roślin pastewnych, są one najwięcej wodniste, a te części, które właściwe pożywienie stanowią, są bardzo łatwo strawne, a przytem o tyle silne, że drażnią przyrządy trawienia. Przyrządy te bydląt, przyzwyczajone przez kilka miesięcy do trudno strawnej paszy suchej zimowej, dostawszy nagle tylko wodnistą bardzo łatwo strawną paszę zieloną, ulegają chorobie, objawiającej się rozwolnieniem, które osłabienie całego organizmu zwierzęcego za sobą pociąga. Krowy przy tej raptownej zmianie paszy, dają wprawdzie odrazu więcej mleka, lecz chudną znacznie i dłuższego potrzeba czasu, zanim powrócą do dawniejszego swojego wyglądania. Woły utracają siłę i przez czas dłuższy do najlżejszej nawet pracy użyć ich nie można; młodzież przestaje róść, a samo nieszczęśliwe jego wyglądanie i skudłaczenie włosa wskazuje, ile ta raptowna zmiana paszy wyrządza mu krzywdy. Nie potrzebuję dowodzić, że wszelkie takie zmiany paszy i z tego osłabienie bydlęcia, odbijają się na gospodarzu, a raczej na jego dochodzie z gospodarstwa. Ustrzedz się przed temi w oczy może nie zbyt uderzającemi, lecz mimo tego dotkliwemi stratami nie trudno, jeśli tylko gospodarz, postarawszy się o dostateczny zapas paszy zimowej, zaoszczędzi go i na wiosnę, ażeby do paszy zielonej, przez pewien czas dodać mógł i paszę suchą. W początku z wiosną, kiedy nie ma jeszcze żadnej paszy kośnej, lecz dopiero jakie takie pastwisko, można ująć bydlęciu czwartą a najwyżej trzecią część paszy suchej. Tę niewielką ilość potrafi ono zastąpić trawą, którą na słabiej porosłem pastwisku wyszuka. Jeżeli w skutek więcej lub mniej przyjaznego czasu dla porostu trawy t.j. deszczu i ciepła, po tygodniu lub dwóch trawa dobrze podrośnie, wypada zmniejszyć zimową paszę do połowy. Wyczekawszy przy takiej paszy jeszcze ze dwa lub trzy tygodnie, dopóki bujne pastwiska zupełną paszę wydawać zaczną, lub rośliny pastewne kosić będzie można, przejść dopiero wtedy do samej karmy latowej. Drugą ważną ostrożnością jest urządzić się z karmą zieloną tak, ażeby przez cały czas lata dostawało ją bydło w możliwie równej ilości i pożywności. Równo, dobrze karmione bydło przez całe lato, przechodzi na zimę silne i zazwyczaj dobrze wyglądające. Tak samo i w lecie, jeżeli bydło raz ma dosyć obfitej paszy, a znowu potem skąpo, sprowadza choroby żołądkowe, osłabienie, a potem złe wyglądanie w jesieni, i trudne dobre przezimowanie. Ażeby równie dobrze bydło przez lato przeżywić, koniecznie potrzeba dać mu równie dobre pastwisko i możliwie równie dobrą paszę kośną. Jednakowo dobre pastwisko można mieć wtedy, jeśli podzieli się pastwisko na działy (dwa do czterech, zaleznie od wielkości, a lepiej więcej jak mniej), i spasać te działa po kolei. Ważna korzyść takiego podziału pastwiska na działy i kolejnego tychże spasania, powinna skłonić Rady gminne do powzięcia takichże uchwał, ażeby nie pasano ciągle na całych pastwiskach gromadzkich ale raz na jednym dziale, drugi raz na drugim. W celu dostarczenia bydłu mozliwie równej jakości paszy kośnej, koniecznem uprawiać rośliny pastewne na gruntach ornych, i wybierać do siewu takie, które przychodzą do kośby w różnym czasie, a przytem tak się zmieniającym, że kiedy jedną już skoszono, to druga powinna następować. Np. mając zeszłego roku zasianą koniczynę, wysiewać mięszankę (z wyki i owsa) kukurydzę. Po pierwszym pokosie koniczyny przyjdzie mięszanka, potem drugi pokus koniczyny, a w końcu kukurydza.

Trzecią nareszcie ostrożnością starać się wyzyskać każdą paszę jak najlepiej, ażeby nic nie szło marnie, ażeby przy dostatecznem żywieniu latowem zaoszczędzić możliwie najwięcej do przeróbki na paszę suchą, na zapas zimowy. W tym celu należy odstąpić od niepraktycznego zwyczaju zadawania paszy zielonej za drabiny w takim stanie, w jakim się ją kosi, lecz przed zadaniem pociąć ją na zieloną sieczkę. Sieczka powinna być dosyć długa 2 do 3 cale, ażeby zmusić bydle do dobrego przeżucia paszy. Przez zadawanie paszy zielonej jako sieczki zaoszczędzi się wiele, gdyż to co zwykle bydle ściąga pod nogi i w gnój obraca, dobrze zje i strawi. Obok tego, mając ciąć sieczkę, a więc dołożyć do tego swą pracę, zadamy jej zwyczajnie tyle, ile bydlęciu potrzeba; nie mając tej pracy, zadaje się często za wiele, w skutek czego nieskarmiona pasza więdnieje za drabinami. Paszy zwiędłej bydle jeść nie chce, więc się wyrzuca w gnój, i w ten sposób marnuje. Prócz też widocznej oszczędności w samej paszy, można przez pocięcie paszy zielonej na sieczkę, wyzyskać, lepiej jej pożywność, a to dodając trochę sieczki do słomy. Wyzyskawszy to, już naturalnie mniej paszy, też potrzeba, a zatem zostanie więcej do zasuszenia na zimę. Największa ilość pasz kośnych jak: koniczyna, lucerna, wyka itd. zawiera stosunkowo do innych części, za wiele części pożywnych, które przechodzą przez bydło niestrawione, szczególniej jeżeli pasza jest młodą, zatem dodając sieczki ze słomy, w której znowu za mało jest tych części prawdziwie po-

żywnych, mamy właśnie taką, jaką bydlę potrzebuje i która mu najlepiej służy. Kiedy pomienione pasze są zupełnie jeszcze młode, należy do sieczki z nich pociętej dodać jedną trzecią część sieczki ze słomy, w późniejszym czasie już tylko czwartą część, a wtedy dopiero dawać samą, kiedy rośliny stają się nieco twardsze. Przeczytawszy to, pomyśli sobie niejeden: „a ktoby sobie tam tyle roboty zadawał i paszę zieloną ciął na sieczkę; jak Bóg da, to i tak bydle się przeżywi.“ Otóż tak mówiąc, nigdy człek do lepszego bytu nie dojdzie. W gospodarstwie nigdy nie trzeba żałować ręki i nigdy się nie lenić, gdy idzie o oszczędność paszy, bo na paszy całe gospodarstwo stoi. Masz więcej paszy — masz więcej i lepiej żywionego bydła. A gdzie więcej bydła, tam więcej gnoju — gdzie zaś gnoju więcej, tam jest chleb i są pieniądze.

Tarnopol 20 maja 1885 ***R. Bastgen.***

Stan zasiewów.

Pszenica zwłaszcza wczesna, bardzo w ogóle piękna; miejscami zanadto bujna. W Żołkiewskim dwa razy zrzynać musiano. W Sanockiem średnia, w powiecie Jarosławskim bardzo piękna, w Samborskiem dobra; podobnież koło Chodorowa i Podhajec. W okolicy Komarna średnia. Koło Bursztyna gdzieniegdzie przeorano. W Zbaraskiem i na Podolu tudzież koło Wojniłowa dobra. W powiecie Borszczowskim poprawiły się nawet późne. W Kołomyjskiem średnia.

Żyta późne nie poprawiły się nawet po deszczach. Zrzadły i pożółkły. Wczesne dobre. W Żółkiewskiem po większej części mizerne, w Sanockiem także; podobnież koło Jarosławia, Niżankowic, Sądowej Wiszni, Rudek, Chyrowa w ogóle w Samborskiem; koło Komarna, Halicza, Kamiennej, Podhajec, Bursztyna, gdzie miejscami nawet przeorano. W Zbaraskiem wczesne żyta średnie; późne bardzo złe. Na Podolu i w Kołomyjskiem przeważnie średnie. Z tego widać, że w ogóle nie można się spodziewać obfitych plonów żyta w tym roku i że nie dorównywa wcale urodzajowi pszenicy.

Jęczmień na gruntach pagórkowatych mizerny. Pożółkł z powodu przymrozków i ciągłej słoty. W Samborskiem znaczne czyni szkody turkuć podjadek, szczególnie w jęczmionach sianych w świeżym nawozie. Podobnież uskarżają się na tęż klęskę z powiatu Rudeńskiego i z Sanockiego, z okolic Dubiecka. W górach jęczmiona bardzo złe. W okolicach Jarosławia nad Sanem pożółkły z zimna. Pod Radymnem jęczmień częścią zjedzony przez robaki, koło Niżankowic, Sądowej Wiszni średni, pod Chyrowem dobry i w ogóle w Samborskiem, tudzież koło Bóbrki, Chodorowa, Podhajec, Komarna. Pod Haliczem średni, dolinami pożółkł. W okolicy Podhajec ogromne szkody w jęczmieniu zrządza jakiś owad, który jak zapewniają nie jest turkuciem, lecz trudno go dociec. Uszkodzona roślina ginie zupełnie, bo korzeń butwieje. Dobre jęczmiona są koło Glinian, Grzymałowa. Kozowy, Jezierzan. W Kołomyjskiem i na Pokuciu średnie.

Owies przeważnie dobry. Siany w ziąbli wyborny. W okolicach podgórskich, w Sanockiem średni.

Groch przeważnie dobry.

Bób i bobik podobnież.

Kukurudza w okolicach Podhajec, Komarna, Halicza zła. Ta co powschodziła, zżółkła i zmizerniała od zimna. Późniejsza wcale nie wschodzi. Włościanie dużo jeszcze mają do sadzenia, gdyż ciągłe deszcze powstrzymały uprawę. Wiele ziarna zbutwiało w ziemi, tak iż ukazuje się potrzeba ponownego obsadzania. W ogóle nie ma w tym roku widoków na kukurudzę.

Koniczyna w ogóle trzyma się pięknie — w niektórych okolicach wyborna. Koło Ustrzyk, Baligrodu średnia.

Kartofle wcześnie posadzone, pięknie powschodziły. Późniejsze zaledwo pokazywać się z ziemi zaczynają. Dołami wymokły. W niektórych miejscach sadzenie jeszcze nieukończone.

Buraki wcześnie sadzone pięknie wschodzą, ale chwastami mocno zarosłe.

Kapustę zaledwie sadzić zaczynają. Wiele rozsady wyginęło od mrozu i słoty. W Jarosławskiem muszka wiele zjadła.

Chmiel tępo rośnie.

Łąki niskie, nad brzegami Bugu i Dniestru, tudzież stawiska stoją zalane wodą — ztąd obawa zamulenia i złego plonu siana. Łąki niewystawione na zalew wód, poprawiły się po deszczach i wyglądają dobrze; lecz trawa powoli rośnie skutkiem zimna.

Sady kwitły nadzwyczaj obficie, ale zachodzi obawa, czy przymrozki nie zaszkodziły zawiązkom owocu, mianowicie czereszniom i gruszom. Na jabłoniach nie widać szkody.

Na pastwiskach trawy mało, bo z powodu zimna nie rośnie tak bujnie, jakby należało. Bydło nie znajdując dostatecznego pożywienia, mizernieje i spada w cenie.

W kilku okolicach spadły grady. Najsilniejszy był w Starem mieście, wielkości laskowych orzechów. Wyrządził wiele szkody w polu i w sadach. Żyta ozime stłuczone gradem przeorują, a z drzew owocowych kwiat obity zupełnie. Dnia 30. kwietnia grad połączony z ogromną ulewą nawiedził okolice Skałatu. Ulewa zamuliła sianożęcia, przytłukła zasiewy jare i powyrzynała głębokie rowy na polach spadzistych, a była tak gwałtowną, iż porwała wiele owiec z pastwiska, a sześć koni zginęło od piorunu.

W okolicy Radymna padał grad dnia 2. b. m. i uszkodził cośkolwiek żyta i rzepaki. Dnia 8. b. m. spadły grady w okolicy Nadwórny.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu teraz cicho. Z powodu wystawy odbywającej się w Buda-Peszcie, stolicy Węgier, wszystko tam ciągnie, a w stolicy austryackiej zajmują się tylko wyborami do Rady Państwa, które już w tych dniach w niektórych prowincyach mają się rozpocząć. Z tego co stamtąd piszą, stronnictwo tak zwane centralistów, złożone z Niemców i Żydów, krajowi naszemu i w ogóle Polakom nieprzychylne, będzie w nowej Izbie miało o jakie 25 posłów mniej niżeli teraz miało.

Donoszą również, iż po skończeniu wyborów, rząd zwoła nową Radę Państwa na początku Września, która uchwali adres do cesarza, wybierze członków do wspólnej delegacyi i da pozwolenie ministrowi skarbu czynienia wydatków na potrzeby państwa przez pierwszy kwartał 1885 r. dopóki budżet nie będzie uchwalony. Potem Rada Państwa będzie odroczona do Stycznia, a tymczasem obradować będą delegacye wspólne. Sejmy znów krajowe, a zatem i nasz galicyjski mają obradować przez miesiąc od połowy Listopada do połowy Grudnia.

Car rossyjski odwiedzi w tym roku cesarza austryackiego, ale gdzie i w którym czasie, jeszcze nie oznaczono.

Pozwolenie na budowę kolei ze Lwowa do Rawy ruskiej zostało już udzielone i podobno w tym jeszcze roku rozpoczną się roboty.

Przedsiębiorstwo na budowę kolei żelaznej ze Stryja przez Skole w pewnej części na milion zł. otrzymała spółka krajowa p. Godlewski, Breiter i inni.

Z Francyi donoszą o wielkich zaburzeniach, jakie miały tam miejsce w mieście Paryżu, między robotnikami, a policyą i żandarmeryą. Na pogrzebie jednego z robotników policya nie dała nieść czerwonej chorągwi i z tego nastąpiła bijatyka, skutkiem której poranionych jest 30 policyantów, jeden z rzemieślników na śmierć zabity, a coś pięćdziesięciu kilku ciężko rannych. Już to w tym Paryżu, to bardzo lud jest niespokojny i ciągle wyprawia różne awantury. Teraz naprzykład wszyscy krawcy zmówili się i zaprzestali robić po warsztatach, żądając podwyższenia płacy od majstrów. — Toż samo mają zrobić i szewcy.

Z Niemiec wydalają Polaków, chociaż na to gospodarze Niemcy bardzo narzekają, ale nie tak obcesowo jak pisały gazety. Rossya znowu starych, kobiet i dzieci przyjmować nie chce, gazety zaś radzą rządowi rossyjskiemu, aby tych Polaków nie puszczał do Królestwa polskiego, ale ich wysyłał w głąb Rossyi. Radzą także, aby za to Niemców z Polski powypędzać, niech jadą do swej ojczyzny.

Z Anglii piszą, że jeszcze nie stanęła ugoda między Rossyą a Anglią o ową granicę w Afganistanie. Niby to targują się, a pocichu oba państwa uzbrajają i wojska zgromadzają. Moskal widząc, że Anglia nie ma siły, wiele wymaga i zdaje się, że Anglia ustąpi teraz.

Z Rossyi donoszą o strasznym wypadku na kolei pod miastem Rostowem, przy którym zdruzgotało się 19 wagonów i kilkanaście ludzi śmierć znalazło.

Z Warszawy donoszą, że w Rossyi ma być otworzone nowe ministeryum dla wszystkich krajów pogranicznych, nie tylko tych co w Azyi, ale i europejskich.

Ze Lwowa. Ponieważ przed wyjściem następnego Nru Niedzieli, już odbędą się wybory posłów u nas z mniejszej posiadłości, wzywamy więc i prosimy wyborców, aby też dając swój głos, liczyli się z sumieniem i nie sprzedawali go za jakieś datki lub poczęstunki. Pamiętajcie panowie wyborcy, że na was ciąży odpowiedzialność, gdy wybierzecie nie takich posłów jak trzeba, a jakich nam trzeba, to nazwiska ich komitet centralny podał. Przy wyborach musi być taki posłuch, jak w wojsku i nikomu nie wolno się z tego ordynku wyłamywać, bo potem jak będzie bieda, każdy wam powie: takich macie posłów, jakich sobie wybraliście sami.

Nowiny z kraju.

Otrzymujemy następujące pismo od Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych *do Szanownej Redakcyi „Niedzieli“ we Lwowie.* **Sprostowanie niektórych twierdzeń zawartych w artykule „zmiana w Kółkach rolniczych“.** W numerze 9 czasopisma „Pszczółka“ z dnia 15 maja 1885 zamieszczony artykuł wstępny zawiera twierdzenie, że Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych minął się z postanowieniami statutu, powołując na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się 1 i 2 lipca w Krakowie, delegatów powiatowych Kółek rolniczych, jako uprawnionych do udziału w sprawach administracyjnych Towarzystwa z głosem stanowczym. Zdaniem Szanownej Redakcyi czasopisma „Pszczółka“ powinien był Zarząd główny powołać na Walne Zebranie do udziału z głosem stanowczym, także w sprawach administracyjnych, delegatów każdego Kółka rolniczego z osobna, albowiem jak twierdzi autor artykułu na wstępie powołanego, trzymano się tego w praktyce przez wszystkie lata od czasu istnienia Kółek rolniczych.

Zdanie to Szanownej Redakcyi czasopisma „Pszczółki“ wręcz jest przeciwne wyraźnemu brzmieniu §. 28 i 32 statutów naszego Towarzystwa, a przytoczone na poparcie zdania fakta, mylnie są przytoczone; to też sprostować je uważamy za nasz obowiązek, tem bardziej, że Redakcya „Pszczółki“ kończy swój artykuł wezwaniem do Kółek rolniczych, aby upomniały się zawczasu o swoje prawa i ostrzega, że zgromadzenie Członków Towarzystwa, zwołane do Krakowa na 1 i 2 lipca będzie nielegalnem dla tego, że Zarząd główny powołał na to zebranie delegatów powiatowych Kółek rolniczych.

Paragraf 32 statutu przepisuje: „W sprawach odnoszących się do zarządu majątkiem i do organizacyi Towarzystwa uchwalają na Walnem Zgromadzeniu delegaci powiatowi Kółek rolniczych, protektorowie, członkowie wspierający i założyciele; w tych sprawach (które statut wylicza w ustępach a do f) członkowie zwyczajni mają tylko głos doradczy. W innych sprawach przedłożonych Walnemu Zgromadzeniu, mają także członkowie zwyczajni głos stanowczy“.

W obec tak jasnego brzmienia statutu nie podobna utrzymywać w dobrej wierze, że nie delegaci powiatowi Kółek rolniczych lecz z każdego Kółka rolniczego z osobna wybrani delegaci mają prawo uchwalać na Walnem Zgromadzeniu w sprawach, które statut wylicza w ustępach a) do f) paragrafu 32.

Przepis ten statutu naszego jest bardzo rozumny; wszak teraz mamy w kraju trzysta kilkanaście Kółek rolniczych a gdy pójdzie dobrze to za lat parę będzie ich sześćset lub tysiąc. Łatwo zrozumieć, że rada złożona z tak wielkiej ilości członków, nie nadaje się do uchwalenia w sprawach Towarzystwa, które wymagają dokładnej znajomości toku spraw, organizacyi Towarzystwa, znajomości stosunków i osób, a są to sprawy, od których dobrego rozstrzygnienia zależy rozwój i dobro Towarzystwa. Inna rzecz, gdy chodzi o sprawy powszechne, obchodzące ogół rolników włościan. W naradach nad takiemi sprawami, jak: użycie środków do podniesienia gospodarstwa wiejskiego, dla ułatwienia kredytu, nad zabezpieczeniem się od szkód elementarnych, nad komasacyą, podzielnością gospodarstw włościan i t. p. dozwala statut każdemu na Walnem Zebraniu obecnemu zwyczajnemu członkowi brać udział z głosem stanowczym, bo tu jest pożądanem, aby każden wypowiadał swoje przekonanie z własnego doświadczenia powzięte a co w tych rzeczach objawi większość zgromadzonych, może posłużyć władzom i ciałom ustawodawczym do obmyślenia środków podniesienia produkcyi rolniczej, ale nie wpływa bezpośrednio na byt i na rozwój samego Towarzystwa.

(Dok. nast.)

Wybory do Rady Państwa. Komitet centralny krakowski zatwierdził następujące kandydatury przez komitety powiatowe proponowane:

1. dla okręgu Bochnia-Brzesko z małej własności Jana hr. Stadnickiego;
2. Myślenice-Wadowice p. Józefa Popowskiego;
3. Krosno-Jasło-Gorlice p. Józefa Jasińskiego;
4. Nowy Sącz-Nowy Targ-Limanowa p. Leonarda Jarosza, prezesa sądu obwodowego w Nowym Sączu;
5. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa p. Ryszarda Zawadzkiego, prezesa sądu obwodowego w Tarnowie;
6. Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce ks. Ludwika Ruczkę;
7. Kolbuszowa-Rzeszów Zdzisława hr. Tyszkiewicza;
8. Żywiec-Biała JExc. Floryana Ziemiałkowskiego, ministra.

Z okręgu lwowskiego, jakkolwiek podawaliśmy w poprzednich numerach nazwiska niektórych kandydatów na posłów, zatwierdzonych przez komitet centralny lwowski, jednak wyliczamy tu znowu wszystkich.

Z gmin wiejskich:

1. z okręgu Zaleszczyki-Horodenka p. Antoniego Chamca;
2. Jarosław-Cieszanów księcia Jerzego Czartoryskiego;

3. T a r n o p o l - Z b a r a ż - S k a ł a t JExc. Kazimierza Grocholskiego;

4. B r z e ż a n y - R o h a t y n - P o d h a j c e hr. Romana Potockiego;

5. L w ó w - G r ó d e k - J a w o r ó w p. Dawida Abrahamowicza;

6. P r z e m y ś l D o b r o m i l - M o ś c i s k a p. Antoniego Tyszkowskiego;

7. Z ł o c z ó w - P r z e m y ś l a n y hr. Tom. Stadnickiego;

8. K o ł o m y j a - K o s s ó w - Ś n i a t y n księdza Jana Ozarkiewicza;

9. B r o d y - K a m i o n k a p. Tytusa Kielanowskiego;

10. K a ł u s z - D o l i n a - B ó b r k a księdza Michała Sięgalewicza;

11. T r e m b o w l a - H u s i a t y n p. Wł. Czajkowskiego;

12. S a m b o r - S t a r e M i a s t o - T u r k a - R u d k i hr. Augusta Łosia;

13. S t a n i s ł a w ó w - B o h o r o d c z a n y - N a d w ó r n a - T ł u m a c z ks. Mandyczewskiego;

14. B u c z a c z - C z o r t k ó w p. Wład. Wolańskiego;

15. S a n o k - B r z o z ó w - L i s k o p. Ed. Gniewosza;

16. Ż ó ł k i e w - R a w a - S o k a l, p. Romana Decykiewicza, radcę namiestnictwa.

Krasne. Donosiliśmy już dawniej o wykładach dla włościan, które się odbyły w jesieni zeszłego roku w powiecie złoczowskim, a które przyszły do skutku głównie za staraniem p. Antoniego Wasilewskiego, prezesa Towarzystwa gospodarskiego oddziału złoczowskiego. W bieżącym roku zaczął się znowu szereg takich wykładów, tem ważniejszych, że połączone są teraz z praktyką.

Wykład taki odbył się właśnie w Krasnem dnia 14 bm. P. Sikora, nauczyciel z Olejowa, oglądnął w obec licznie zebranych włościan miejscowych i pozamiejscowych kilka lepszych gospodarstw, wykazał ich dobre strony i wytknął wady. Następnie udano się do sali szkolnej, gdzie włościanie zainteresowani tą nauką, stawiali liczne pytania, a na zadane im chętnie odpowiadali. Dzielnie pomagał P. Sikorze w tem trudnem zadaniu ks. B a c z y ń s k i, proboszcz miejscowy, który w stosownej przemowie zwrócił uwagę wieśniaków na pożytek takich wykładów i wykazał, że wdzięczność należy się tym czcigodnym ludziom, którzy się o nie starają. Włościanie bowiem z początku z pewnem niedowierzaniem zbliżali się do przybytku wiedzy, mówiąc między sobą, że niechybnie podatki będą znowu zwiększone. Być może, że jakiś niepowołany chciał udaremnić piękne zamiary szlachetnych ludzi; omylił się jednak tym razem. Włościanie bowiem, przekonawszy się, że mówi się tylko o zasiewie i uprawie roli, o chowie bydła, o uprawie łąk itp., zapełnili szczelnie salę i byli bardzo z wykładu radzi. I obecnie wykład odbył się w języku ruskim. Jako delegat Towarzystwa gospodarskiego przybył na wykład p. S c h n e l l, wiceprezes Rady powiatowej złoczowskiej i rozdał między włościan wiele broszurek, traktujących o rolnictwie, a kupionych kosztem Towarzystwa gospodarskiego. Przybyli również p. O b e r t y ń s k i ze Stronibab, obywatel powszechnie szanowany i lubiony, i p. G n o i ń s k i, poseł na Sejm kraj. i prezes Rady pow. złoczowskiej.

ROZMAITOŚCI.

O cebrach (b e c z k a c h) do pomyj. Kucharki często rzucają odpadki z kuchni, popsute jadło, zgniły owoc i inne rzeczy w cebry do pomyj, aby je zużytkować jako paszę dla bydła. Niektóre mają nawet zwyczaj kładzenia do cebrów z pomyjami na kilka dni statków miedzianych, lub mosiężnych, wiedząc, że wtedy statki takie łatwo się dają czyścić. Te różnorodne popsute części zwierzęce i roślinne są bardzo niezdrową paszą, a przez dodatek rozpuszczonych części metalowych prawdziwą trucizną dla bydła. Pamiętajcie gospodarze i gospodynie, że zawsze trzeba wam rozmyślać nad tem, który pokarm bydłu pożyteczny, a który szkodliwy. W polu zwierzę może sobie do woli pokarm wybierać i kierując się wrodzonem poczuciem (instynktem), wybiera tę żywność, która mu służy. Zwierzę zamknięte natomiast, a mianowicie chuda świnia, musi się zadowalniać tem, co jej poda człowiek, a to co mu się podaje z pomyjami, często jest prawdziwą trucizną. Dla świń taką trucizną stanowi śledzianka, j. j. słony płyn pozostający w beczce, z której śledzie wyjęto.

P. Merunowicz Teofil napisał książeczkę pod tytułem: „*O wyborze posłów do Rady Państwa.*" Książeczka ta wydana nakładem Wydawnictwa ludowego, kosztuje tylko 6 centów i radzimy ją przeczytać przed wyborami.

Znaczenie szarady z Nru 21 „Niedzieli":

B r o d y.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów za 100 Kilo od zł.	ct.	do zł.	ct.	Kraków za 100 Kilo od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica biała					8	—	9	—
Pszenica żółta	7	25	8	45	—	—	—	—
Pszenica czerwona					8	50	9	25
Żyto	6	—	6	65	6	80	7	35
Jęczmień	6	50	7	50	6	50	7	50
Owies	6	50	7	50	7	25	7	70
Kukurudza	5	25	7	—	—	—	—	—
Groch	6	—	9	—	—	—	—	—
Tatarka	7	25	8	50	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	45	—	55	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	50	—	60	—	—	—	—	—

We Lwowie żyto wyżej, jare zboża poszukiwane. W Krakowie żyto lepiej — inne pozostały przy cenach dawniejszych.

Listy Banku włość. za 100 żądają 59 płacą 57 zlr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.